

Oby tak dalej, czyli do wiosny

Wreszcie wszystkie prace dotyczące naszej lotyńskiej hali sportowej nabrały tempa. Od października na terenie budowy widać intensywnie pracujących robotników z chodzieskiej firmy Usługi Budowlane Roman Dziubiński, co sprawia, że postęp prac jest zauważalny.

Uwagę zwraca przede wszystkim dach. Kończy się etap pokrywania jego powierzchni deskami. Montowano je, dla zachowania właściwej płaszczyzny, na specjalnie wyprofilowanych belkach. Wcześniej nie były potrzebne, bo pierwotnie dach hali miała pokrywać specjalna plandeka. Nowy projekt zakłada, że znajdzie się na nim kolorowa papa.

W stanie surowym jest też dobudówka. Składała się będzie z dwóch części: jedną wypełni sportowy sprzęt, a druga będzie do dyspozycji szkolnego konserwatora. Jej mury zostały wyprowadzone, wstawiono okna i położono krokwie będące elementem jej dachu.

W październiku i listopadzie pracom na zewnątrz obiektu sprzyjała aura, ale ostatnio nie jest już tak łagodna. Na szczęście po zrobieniu dachu, co powinno wkrótce nastąpić, główne prace przeniosą się do wnętrza hali. Jeśli jednak pogoda pozwoli, to powinno się rozpocząć się układanie kostki wokół niej kostki. Będzie to możliwe, ponieważ zakończono już prace przy instalacji burzowej i kanalizacyjnej. Ta ostatnia sprawiła sporo kłopotów.

Co tydzień w piątki odbywa się na terenie obiektu rada budowy, w której uczestniczą przedstawiciele gminy (m.in. p. A.Ziarnek i p. K.Suchanowski) oraz wykonawcy. W czasie spotkań analizowany jest postęp prac i omawiane bieżące problemy. Naprawdę jest duża szansa, że nasza hala wiosną oddana zostanie do użytku.

A.Suchanowska (Illg)

Już na początku grudnia czeka nas wyjazd na kolejny Festiwal Filmów Młodego Widza Ale Kino, organizowany przez Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu. Do stolicy wielkopolski wybieramy się 2 grudnia.

Mimo jesieni: zielono mi...

Tradycyjnie już opiekun redakcji zadbał o zgłoszenie nas do tegorocznego programu „Ale Autobus”. Przypomnę, że akcja polega na zwracaniu części kosztów transportu do i z Poznania zorganizowanym grupom z całego województwa. Chodzi szczególnie o takie, które mają daleko do stolicy województwa.

Festiwal, którego tytuł brzmi „Mimo jesieni: zielono mi...” oglądać będziemy w dwóch grupach. Starsi, czyli gimnazjaliści, obejrzą dwa filmy: „Sprawowanie” i „Strefę 7”. Jeżeli chodzi o ten drugi, to oglądający seans będą mieli okazję spotkać się po nim z reżyserem i jednym z aktorów filmu. Przyjadą z Filipin, dlatego będzie to niepowtarzalna okazja. Młodszy uczestnicy wycieczki natomiast obejrzą „Legendę Lengwood” i „Naszą ligę”.

W tym roku Platynowe Koziołki, najbardziej prestiżową nagrodę, organizatorzy festiwalu postanowili przyznać



Krzysztofowi Gradowskiemu za jeden z największych przebojów w historii polskiego kina dla dzieci – cyklu o Akademii Pana Kleksa. Jedną z jego części znalazła się w indeksie filmów do obejrzenia na festiwalu.

Warto wspomnieć, że nasz udział w poznańskim festiwalu to już redakcyjna tradycja. Będziemy na nim po raz 7. z rzędu.

P.Mężyńska (Illg)



Kończy się obijanie dachu deskami

am



Hala od strony szkolnego boiska

am

2 tys. zł.! – tyle wynosiła pierwsza nagroda w konkursie „Zbieramy zużyte baterie, zbieramy – nie wyrzucamy”!!! Od maja do października zebraliśmy 241 kg baterii, co dało 2,75 kg na jednego ucznia naszego gimnazjum! Druga szkoła miała o ponad połowę mniej.

2 tys. za zbiórkę baterii

Finał konkursu odbył się 7 listopada br. w auli im. Adama Krysińskiego w Starostwie Powiatowym w Złotowie. Do rywalizacji - w czterech kategoriach - zgłosiło się 15 przedszkoli i oddziałów przedszkolnych, 15 szkół podstawowych, 9 gimnazjów oraz 9 szkół ponadgimnazjalnych. Łącznie wzięło w niej udział 45 placówek, które zbierały prawie 3 tony!!! Na kameralną uroczystość zaproszono tylko nagrodzone.

Największą niespodzianką były wyniki przedszkolaków. Niepubliczny Punkt Przedszkolny "Marcinek" w Złotowie osiągnął wynik rekordowy - 10,26 kg na jednego malucha. Pewnie pomagali im rodzice, ale przecież nie było to zabronione.

Warto przypomnieć, że konkurs został ogłoszony w ramach kampanii edukacyjnej upowszechniającej prawidłowe postępowanie ze zużytymi bateriami i akumulatorami przenośnymi. Jego celem było uświadomienie dzieci i młodzieży, jakimi niebezpiecznymi odpadami są zużyte baterie i akumulatory, a także kształtowanie pozytywnych postaw proekologicznych.

Do 5 grudnia dyrekcja szkoły powinna zakupić nagrodę rzeczową, której wartość nie będzie przekraczać 2 tys. zł.

W.Piotrowska (lg)

Nie podobało się? – następne w grudniu

Po raz pierwszy nasza szkoła wzięła udział w projekcie Internetowy Teatr Telewizji. 6 listopada uczniowie klas 5. i 6. obejrzeni przedstawienie „Dziób w dziób” transmitowane na żywo z Teatru Baj Pomorski w Toruniu.

„Dziób w dziób” to współczesna sztuka dla młodego widza, sięgająca do tradycji bajki. Opowieść, której głównymi bohaterami są zaślepione chęcią władzy gołębie, wrażliwy wróbel oraz odwieczny wróg ptaków – kot, rozgrywa się na podwórku jakiegoś miasta. „Paradoksalnie to wróbel, czyli ten najmniejszy i najwrażliwszy, ratuje gołębie z opresji i uczy ptaki, czym jest prawda, przyjaźń, oddanie i honor” – napisano zapowiadając spektakl.

Twórcy sztuki (autorka tekstu - Malina Prześluga oraz reżyser - Zbigniew Lisowski) starali się o sprawach poważnych mówić w sposób zabawny. Dlatego śmiałyśmy się, kiedy grupa gołębi, kierowanych przez swego przywódcę śpiewała: „Kto nie skacze, ten nie gołąb, hop, hop, hop” albo słyszeliśmy gołębią wersję „Ona tańczy dla mnie”. Muzyka była zresztą ważna w tym przedstawieniu. Rozpoczął je długi fragment „Bolera” Ravela, a potem przez prawie cały czas jej trwania słysząc było jeden dźwięk grany na basowej gitarze.

Polonista, A.Miłoszewicz, niezrażony naszymi opiniami poinformował, że to nie ostatnie przedstawienie ITTV w naszej szkole. Następne w grudniu.

J.Ulatowska (Vsp)

Homoproeko powalczy

„Drugie życie elektrośmieci” to konkurs organizowany przez ERP Batteries Poland Sp.z.o.o. w którym

pod opieką p. S. Neugebauer. Zarejestrowany 28 października zespół tworzy 10 osób, ale w wykonywaniu zadań pomaga cała klasa IIIa.

Idea konkursu świetnie wyrażona jest w jego tytule. Przed każdym z zarejestrowanych uczestników kilka zadań podzielonych na dwa etapy. Za każde uzyskuje się punkty. Pierwsze już zostało wykonane. Na spotkaniu członkowie drużyny wymyślili swoją nazwę (największy w nim udział miał Norbert). Brzmi ona „Homoproeko” (czyli „Człowiek za ekologią”). Potem utworzyli własne hasła i loginy, które będą potrzebne do gry komputerowej „Wielka Zbiórka Elektrośmieci”.

To dopiero początek. Przed zespołem kolejne zadania, które wykonać należy do 8 czerwca. Ostatnie to zorganizowanie imprezy ekologicznej, podobnej do tej jaką mieliśmy dwa lata temu i nosiła ona nazwę „Dzień otwarty z elektrośmieciami”. Zbieraliśmy wtedy stare, zużyte sprzęty elektryczne i będziemy to robić także tym w ramach tego konkursu.



Finał w złotowskim starostwie am

KONKURS ZBIÓRKI BATERII W LICZBACH

- Najwięcej baterii zebrano w szkołach podstawowych – 1 425 kg.
- Najwyższą średnią w ilości baterii na ucznia uzyskano w szkołach podstawowych – 0,85 kg; najniższą w szkołach ponadgimnazjalnych – 0,15 kg.
- Średnia baterii na ucznia gimnazjum to 0,44 kg; w naszym – 2,75 kg.
- Zwycięzcy kategorii przedszkolnej uzyskali 10,26 kg/ucz., a ponadgimnazjalnej – 0,22 kg.

Zbieraliśmy wtedy zużyte elektrośmieci i będziemy to robić także w ramach tego konkursu. Czekają nas też zbiórki innych odpadów, w tym baterii. To dla nas żadna nowość, bo właśnie robimy to już od lat, a w ostatnich miesiącach wystartowaliśmy w powiatowym konkursie zbiórki tych odpadów. Każde podjęte działanie musi zostać opisane na specjalnej stronie konkursu i mieć postać raportu.

O kolejnych etapach udziału w konkursie będziemy pisali w naszej gazecie, a drużynie będziemy kibicowali w zebraniu jak największej ilości punktów. A jest o co walczyć - najlepsi wezmą udział w uroczystej gali i wyjadą na zieloną szkołę.

Trzeba przyznać, że ten rok szkolny jest u nas bardzo ekologiczny. Bierzymy udział w zbiórce baterii, makulatury, starych telefonów i tonerów, staramy się też o nową Zieloną Flagę. W czerwcu się okaże, czy na nią zasłużyliśmy.

P. Mężyńska, K. Luksemburg (IIIg)

Ciągle zbieramy

285 szt. zużytych tonerów i kartridży - to nasz aktualny wynik w XVI edycji ekologicznej akcji „Komputery za tonery”. W rankingu jesteśmy drudzy, za MOW z Debrzna (498 szt.). Od września kurier odbierał z naszej szkoły kartony trzy razy. Ostatnio 14 listopada. W 7 pudłach znajdowało się ponad 300 szt. odpadów. (MS).

Cyrk ze zwierzętami? – nie, dziękuję

W październiku miałam okazję być w cyrku Metropol, który przyjechał do Lotynia i rozbił swój wielki namiot na miejscowym boisku. Publiczność, która nie do końca go wypełniła, bawiło kilkoro artystów, bo tak ich się chyba zwykle nazywać. Ale nie znam się na sztuce cyrkowej i nie o tym chcę pisać.

Na niewielkiej arenie pojawiły się też zwierzęta. Kucyki, owieczka, gołębie, renifery (podobno jedyne w Polsce! – tak przynajmniej je reklamowano) i pieski. Po obejrzeniu przedstawienia, które mnie rozczarowało, postanowiłam się o nim czegoś dowiedzieć. W domu wpisałam do przeglądarki nazwę cyrku.

Znalazłam film, który pokazywał, jak „mieszkają” w nim kuce. Jego autor dodał taki wpis: „W pewnym momencie zająrzałam do ciężarówki, gdzie było pełno narzędzi, wiader i innych rzeczy. Między tymi gratami, w bardzo małym „boksie” stał kuc, przywiązany na krótkim sznurku. On nie mógł się nawet obrócić. Był tam przez cały czas kiedy protestowaliśmy. Przez półtorej godziny ciągle w tej samej pozycji. Prawdopodobnie stał tam od rana.. a może nawet od poprzedniego występu. Tuż przed samym występem został wyprowadzony z samochodu. Okazało się, że są tam trzy kuce. Na zewnątrz od razu zostały przywiązane na około półmetrowym sznurze do boku ciężarówki. W ten sposób nie mogły nawet obrócić się wokół siebie, ani sięgnąć buzią do ziemi. Na pewno stresowały ich głosy dzieci i rodziców, którzy stali kilka metrów za nimi, a kuce nie mogły nawet się obrócić, żeby zobaczyć, że to nie zagrożenie”.

Gdy to przeczytałam, trochę inaczej spojrzałam na swój pobyt w cyrku. Tak, zwierzęta to przecież nie zabawki! Że też o tym wcześniej nie pomyślałam! To oczywiste, że zwierzęta, które wędrują z tym cyrkiem, nie mają warunków do normalnego życia. Zwierzętom także się ono należy. Pierwszy raz byłam w cyrku i raczej takiego, w którym będą zwierzęta, już nie odwiedzę.

W tamtym wpisie zainteresowała mnie sprawa protestu. Szukałam dalej. Okazało się, że odbył się on na początku kwietnia tamtego roku. Kilkoro (mądrych!) ludzi protestowało pod cyrkiem Metropol, aby zaprzestał wykorzystywać zwierzęta w pokazach. Część osób stała z wymownymi planszami przed kasą, inni rozdawali ulotki oraz obserwowali zwierzęta. „Na szczęście tego dnia nie było dużo chętnych do oglądania wykorzystywanych na arenie zwierząt, ponadto część osób zrezygnowała z kupna biletu pod wpływem rozmów z aktywistami. (...)”



Cyrk

Należy też zwrócić uwagę na niebezpieczne zachowanie dyrektora cyrku, który rozpędzonym samochodem wjechał w miejsce, w którym stali obrońcy zwierząt, omal ich nie potrącając. Jedna osoba została zahaczona lusterkiem samochodu. Wulgarny i agresywny dyrektor cyrku wyzywał i obrażał aktywistów.” – przeczytałam na stronie www.cyrkbezzwierzat.com.

W Lotyniu protestów nie było. Dzieci wychodziły z przedstawienia szczęśliwe i uśmiechnięte. Ja trochę mniej...

W. Piotrowska (lg)



Zaczytane Bystrzaki wracają do akcji. Zaczniemy od czytania i... gotowania

„Rozpoczynamy drugą edycję gry *Między nami czytelnikami*. Ogromne zainteresowanie grą w ubiegłym roku szkolnym pokazało, że można liczyć na zaangażowanie i pomysłowość młodych czytelników”. Tak organizatorzy gry czytelniczej uzasadniali rozpoczęcie jej drugiej edycji. My, uczniowie kl. IV, braliśmy udział w pierwszej. Większości musiało się podobać, bo gdy polonista zapytał, czy chcemy wziąć udział w kolejnej, odpowiedź brzmiała: tak.

Tym razem zadania będą trzy. Pierwsze mamy wykonać do 28 listopada. Polega ono na tym, żeby, wykorzystując znane nam opisy literackie – trzeba więc było sięgnąć do znanych nam książek - przygotować przepis kulinarny, a następnie przyrządzić to danie, a na dodatek wszystko sfotografować. Kiedy poznaliśmy zadanie, opinie na temat tego, czy jest proste, czy trudne były podzielone. Musieliśmy przyjąć jakiś plan. Wspólnie z nauczycielem uznaliśmy, że przejrzymy swoje domowe biblioteczki z książkami lub wybierzemy się do szkolnej biblioteki, by poszukać takich

w których pojawia się jakaś potrawa. „Akademia pana Kleksa” była oczywista, ale gdzie jeszcze? Kiedy tak wszyscy myśleliśmy, pan Andrzej wpadł na świetny pomysł: każdy miał znaleźć książkę, w której będzie mowa o jakimś daniu.

Dzięki temu stworzymy książkę kucharską złożoną z potraw umieszczonych w lekturach dla dzieci. Może za to dostaniemy w grze dodatkową nagrodę, czyli kapsle?

W czwartek 13 listopada, na dodatkowym polski myśleliśmy, jak nasz książka może wyglądać. Rozrysowaliśmy projekt na tablicy i ustaliliśmy, że niektóre elementy będą w niej wykonane ręcznie np. rysunek. Inne – komputerowo.

Jeśli wywiążemy się z zadań, polonista złoży wszystko w całość. Wtedy wybierzemy jedno danie i wtedy czeka nas wielkie gotowanie!

J. Ulatowska (Vsp)

Jakub Wiśniewski Szkolnym Mistrzem Ortografii

Uczeń klasy VI zdobył ten tytuł po dogrywce, w której zmierzył się z V-klasistką, Agatą Wysocką.

W konkursie wyłoniono też mistrzów ortografii na poszczególnych poziomach. W kl. IV została nim Alicja Zientek, w V - Agata Wysocka, w VI, oczywiście, J. Wiśniewski.

J. Ulatowska

3 tygodnie bez redakcyjnych zajęć! Marzenie? - nie! Była na to szansa!

O tym, jak nie wysłaliśmy opiekuna na 3 tygodnie na Malte.

„Obiecuję przesłać kartkę” - w taki oto (mało przekonujący, powiedzmy sobie szczerze) sposób nadredaktor próbował nas zachęcić do wysłania go na trzy tygodnie na piękną, egzotyczną, ciepłą, położoną na Morzu Śródziemnym wyspę w ramach konkursu „Wartościowa wycieczka”. Tak, na Maltę i to nie tę w Poznaniu. Wszystko mogłoby się udać i nie musielibyśmy do tego interesu dopłacać, ale...

Taka szansa! Trzy tygodnie bez redakcji, to jedyny taki moment od 20 lat. Może tam, marzyliśmy, na Malcie, nie ma Internetu, a jeśli już to zasięg taki, że żadne komunikaty, prośby, ostrzeżenia, ponaglenia by do nas nie dotarły. Piękna wizja. Pełni więc optymizmu chcieliśmy pomóc Panu AM w odpowiedziach na pytania, które mogłyby go doprowadzić do zwycięstwa w konkursie, dopóki nie doczytaliśmy: „kilka zdań, min. 800 znaków”. I wtedy wszystko legło w gruzach... Marzenia o kartce z Malty i 3-tygodniowy chillout okazały się nierealne. 800 znaków?!!! - tyle pisania. Organizatorzy konkursu chyba postradali rozum. Byliśmy

zdesperowani, ale nie do tego stopnia. To znaczy nie wszyscy.

Nieliczni (najbardziej pragnący świętego spokoju oraz naiwni wyobrażający sobie, że to będzie wycieczka dla całej redakcji - w tym niżej podpisana) próbowali sprostać wyzwaniu i coś tam o redakcyjnej wycieczce do Warszawy napisać. Że wspaniała, że nigdy jeszcze na takiej nie byli, że polecają każdemu, że taka edukacyjna, że warto było na nią pojechać, że nic lepszego w życiu nie może ich już spotkać i że chcieliby jeszcze raz.

Tekst ten piszę przed ogłoszeniem wyników konkursu. Wszystkie te „ochy” i „achy” nic pewnie nie pomogą i opiekun redakcji nie pojedzie na Maltę. Przeglądanie przewodników i zakup tony kremu do opalania (pewnie już do tego doszło) prawdopodobnie się nie przyda. Może kiedyś. Bądźmy optymistami, ale realistami. No i zawsze jest ta poznańska Malta, a niej ulubione miejsce opiekuna – wielka galeria handlowa. Tam też można się nieźle ukryć.



Malta?

Z.Sienkiewicz

PS Po kilku dniach na redakcyjnym spotkaniu okazało się, że:

1. „min” należało czytać jako „max”,
2. minimalna ilość uczestników to 20 (nas było 12..., czyli kicha),
3. regulamin przewiduje też nagrodę dla kogoś, kto nie spełnia kryteriów (hurra! Jeszcze jest szansa!!!!)

A w ogóle to nie chodziło o wycieczkę jedną, 3-tygodniową, tylko o trzy, tygodniowe... (AS)

W podSkokach

dziennik z życia szkoły, choć nie tylko

14 października 2014

Wszystkim Nauczycielom życzę cierpliwości, wytrwałości, sukcesów zawodowych oraz samych najlepszych uczniów!



W. Aleksanderdoba.pl

17 października 2014

Kiedy po 5. lekcji wyszłam przed budynek, zobaczyłam obok naszej „Czerwonej Strzały” (tak nazywamy nasz czerwony autobus) tłum rozbawionych, roześmianych, uszczęśliwionych gapiów. Podchodzę, żeby zobaczyć, co się dzieje. No dzieje się - nasza „Strzała” nie ma z jednej strony metalowej klapy. Odpadła, gdy chciała wjechać w ulicę Polną tak, aby nie uderzyć w samochód zaparkowany pod podstawówką. Auto ocalało, ale mur obok gimnazjum trochę ucierpiało. Poza tym nikomu nic się nie stało. Ale w nas wstąpiła nadzieja – może w poniedziałek będzie już autobus zastępczy!!!

20 października 2014

Nie, rano nie było autobusu zastępczego. Ale pojawił się po 3. lekcji! Ten sam, którym jeździliśmy przed dwoma tygodniami, gdy „Czerwona Strzała” się popsowała. Ta zmiana mi odpowiada, bo kiedy wracam do domu i siedzę z przodu, mam dostęp do gazet, leżących na półce tuż przede mną. Wprawdzie to najczęściej „Party” lub „Aktualności Lokalne”, ale zawsze.

Na <http://gazetkaszkolna.cartoonnetwork.pl/gallery> jest już „GUMBALLowy Donosiciel” Agaty, Marcina, Kuby i Julki. Zagłosowałam na razie z redakcyjnego komputera. Nie wiem, jak to możliwe, ale głosuję już 10. raz

i cały czas wyskakuje mi to samo: „Dziękujemy! Twój głos został zapisany. Wróć ponownie jutro.”. Wrócę, ale za chwilę.

1 listopada 2014

Mieszkam w Skokach. Nie ma tu żadnego cmentarza. Groby są. Głównie niemieckie. O ich istnieniu świadczą tylko krzyże, ale i te pewnie wkrótce znikną i nie będą przypominać o niemieckich mieszkańcach tej ziemi. O grobach prawie nikt nie pamięta. Zmarli żyją tak długo, póki się o nich pamięta.

2 listopada 2014

Pan A. Doba znalazł się w finałowej dziesiątce konkursu na Człowieka Roku, organizowanego przez National Geographic. Na kajarkarza można głosować do 31 stycznia 2015 r., codziennie po jednym razie na stronie <http://adventure.nationalgeographic.com>! Zatem „co dobre na Dobe”.

5 listopada 2014

Biorę udział w Mistrzostwach Polski Uczniów w Nauce Języka Angielskiego „Langloo Cup”. To znaczy dopiero wypełniłam test poziomujący. Zdobyłam 230 punktów (nie wiem, na ile możliwych)...

Podobno...polonista miał zawał! W pewnej klasie rozmawiano na temat pisowni wyrazów. Nauczyciel zapytał o uzasadnienie „ż” w wyrazie „żona”. Ktoś bardzo inteligentnie odpowiedział: „kochanka”!!! Zdołowany polonista opadł na ławkę i twierdził, że prawdopodobnie ma zawał. Prosił jednocześnie, aby nie dzwoniło po karetkę. Jak bardzo musiał być zdesperowany, żeby

Nad listopadowym wydaniem Szkolnego Donosiciela litry potu wylali: Julka, Marcin, Wiktoria, Kinga i Patrycja. No i pan Zbyszek.

Nr złożony 17 XI 2014
o g. 23.35...